

King – T. Love

Mówiono o nim King
W mieście świętej Wieży
Pamiętam z podstawówki
Jak całował się z papieżem

Przejeżdżał też sekretarz
Gdy przecinano wstęgę
Kingi poszedł na wagary
Pomarzyć o czymś innym

Był zawsze trochę z boku
Na bakier trochę był
W szkole nikt nie wiedział
Czym King naprawdę żył

To było trochę później
Już miał przyjaciółkę Ewę
Mieszkali więc bez ślubu
I klepali słodką biedę

Dawali czasem czadu
Bo lubili lekkie dragi
Znajomych było wielu
Wieczory i poranki

Uważaj na sąsiadów swych
Bo lubią dawać cynk
Ty wiesz, kto rządzi w mieście
Tu biskup z komisarzem - King!

Tak mówił mu przyjaciel
Długi, chudy Lolo
Kiedy wyszli na ulicę
Zapalić spliffa z colą

Mam dosyć tego miasta

Czerwono-czarnej mafii
Czy mnie rozumiesz Lolo?
Czy wiesz, co mnie trapi?

Tymczasem blada Ewa
Wytłumaczyć pragnie wszystko
Bo komisarz wszedł przez okno
A spod łóżka wylazł biskup

Co masz w kieszeni King?
Komisarz spytał w drzwiach
Wy palicie wciąż to świństwo
Mieliśmy wiele skarg

A biskup łypie z boku
To na Kinga, to na Ewę
Wy żyjecie tu bezbożnie
Myślicie, że nic nie wiem

Za posiadanie zielska
Ty dostaniesz dziesięć latek
Za nielegalny związek z nią
Następnych parę kratek

Dziś Kingi siedzi w celi
I wspomina dobre dni
Napisał do papieża
Bardzo długi list

Świąteczną wysłał kartkę
Do samego prezydenta
Lecz nikt o nim już nie mówi
Nikt o nim nie pamięta

Był zawsze trochę z boku
Na bakier trochę był
Właściwie nikt nie wiedział
Czym King naprawdę żył





Słowa: Janek Benedek

Muzyka: Zygmunt Staszczyk

Rok wydania: 1992

Płyta: King